

Recenzja rozprawy doktorskiej Mgr Joanny Elżbiety Potaczek
„Społeczność żydowska w Bieszczadach w latach 1918-1939 i jej losy podczas II wojny
światowej”, ss. 485, Rzeszów 2017

Rozprawa Joanny Potaczek napisana na w Instytucie Historii Wydziału Socjologiczno-Historycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego pod kierunkiem Prof. nadzw. dr hab. Wacława Wierzbienca bez wątpienia wypełnia istotną lukę badawczą, jaką jest stan naszej wiedzy na temat ludności żydowskiej w wybranych powiatach południowo-wschodniej Polski w jej dzisiejszych granicach. Z uwagi na duży stopień rozproszenia i fragmentaryczność dostępnych źródeł archiwalnych nie było to zadanie łatwe, i jakkolwiek mam uwagi krytyczne, stwierdzam, że Autorka sprostała jego realizacji, a co więcej, wysoko oceniam efekty Jej pracy. Praca wnosi rzeczywiście bardzo wiele szczegółowych informacji na temat ludności wyznania mojżeszowego na tym słabo rozpoznanym dotąd, przynajmniej jeśli chodzi o mniejszość żydowską, obszarze. W dalszej części przedłożoną mi do recenzji dysertację oceniam według kryteriów odnoszących się do poprawności metodologicznej, doboru źródeł i literatury, wartości naukowej oraz strony formalno-językowej.

1. Kryterium poprawności metodologicznej i struktura pracy:

W pracy zastosowano strukturę chronologiczno-problemową, która wydaje się być optymalna. Jasno wyłuszczone założenia, cele i hipotezy badawcze, które zweryfikowano i przekonująco udowodniono. Nie budzi zastrzeżeń zastosowana metodologia i techniki badawcze, ale mam zastrzeżenia co do tytułu: Autorka objęła badaniami obszar leżący w tzw. turystycznych granicach Bieszczadów, co jest cokolwiek niezrozumiałe. Nie przekonuje mnie argumentacja, że przez stulecia mieszkająca tam ludność „wtopiła się w jego tło geograficzne, a nie administracyjnie”, a mniejszość żydowska żyła tam „niezależnie od zmiany granic”. I owszem, ale to niekoniecznie powód, aby w pracy naukowej unikać nazw administracyjnych czy historyczno-geograficznych. Badania przy tym nie objęły całego obszaru Bieszczadów. Uważam, że dalece właściwszy byłby tytuł „Społeczność żydowska w powiatach sanockim i leskim w latach...”.

2. Kryterium doboru źródeł i literatury naukowej:

Obszerna, różnorodna baza źródłowa to zaleta pracy. Autorka wykazała się rzetelnością, drobiazgowością, obiektywizmem i krytycyzmem w interpretacji źródeł; sięgnęła do materiałów dotąd nie znanych badaczom, względnie wykorzystywanych w nikłym stopniu. Na szczególną uwagę zasługuje sięgnięcie do źródeł wywołanych, relacji i szeregu wywiadów zebranych i przeprowadzonych m.in. przez Autorkę, których część zamieściła dodatkowo w Aneksie. Wprowadzenie ich do obiegu naukowego stanowi niewątpliwie zaletę rozprawy, a optowałbym także za tym, aby znalazło się dla nich miejsce w przypadku skierowania pracy do druku. Ponadto, korzystała z zasobów stołecznych Archiwum Akt Nowych i Żydowskiego Instytutu Historycznego, centrali i oddziałów Instytutu Pamięi Narodowej, archiwum w Przemyślu, Rzeszowie, Sanoku, lwowskich Państwowego Archiwum Obwodu Lwowskiego (DALO) i Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainy (CDIA), bibliotek Narodowej, Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu, dodatkowo z materiałów w urzędach gmin, wielu źródeł drukowanych (głównie statystycznych), prasy, opracowań, wielu pozycji tzw. literatury dokumentu osobistego, źródeł internetowych. Materiały na temat miejscowości objętych badaniami znajdują się także w nowojorskim YIVO Institute for Jewish Research, są jednak nieliczne i raczej nie zmieniłyby obrazu życia społeczności żydowskiej w powiatach sanockim i leskim prezentowanego w rozprawie. Prawdopodobnie materiały z interesującego Autorkę obszaru znajdują się również w Yad Vashem, choć zapewne duża ich część jest też w posiadaniu ŻIH, a poza tym J. Potaczek korzystała z relacji z Yad Vashem dostępnych online.

Nie budzi zastrzeżeń wybór literatury, choć zawsze można wskazać na kilka pozycji, których uwzględnienie byłoby z korzyścią dla pracy: przykładowo, dwa ważne tomy czasopisma „Polin: Studies in Polish Jewry”, z 1999 i 2013 roku, zatytułowane odpowiednio „Galicia: Jews, Poles, and Ukrainians, 1772-1918” oraz „Jews and Ukrainians”¹. Przydatna mogłaby być też książka Marcina Sobonia o relacjach polsko-żydowskich w Galicji w dobie autonomicznej². Autorka mogła sięgnąć, choćby dla porównania, do książki Witolda Mędykowskiego dotyczącej pogromów i zająć

¹ „Polin: Studies in Polish Jewry” 1999, vol. 12; „Polin: Studies in Polish Jewry” 2013, vol. 26. Redaktorzy tomów odpowiednio: I. Bartal, A. Polonsky oraz Y. Petrovsky-Shtern, A. Polonsky.

² M. Soboń, *Polacy wobec Żydów w Galicji doby autonomicznej w latach 1868-1914*, Kraków 2011.

antysemickich w 1941 roku w radzieckiej strefie okupacyjnej³. Z uwagi na charakter społeczności żydowskiej na badanym terenie, przydatne byłyby również artykuły zawarte w jednym z roczników „Polskiej Sztuki Ludowej” (1989)⁴. Z mieszkańcami powiatów byłych województw m.in. przemyskiego i krośnieńskiego przeprowadzała wiele lat temu wywiady Alina Cała, której spostrzeżenia można ewentualnie wykorzystać w przypadku przygotowania dysertacji do druku⁵. Inne pozycje, których wykorzystanie byłoby z korzyścią dla rozprawy, podaję omawiając poszczególne jej rozdziały w dalszej części recenzji.

3. Kryterium wartości naukowej:

Autorka niewątpliwie przybliżyła obraz społeczności żydowskiej w powiatach bieszczadzkich w okresie międzywojennym. Dostrzegła pewną specyfikę tej społeczności, zasygnalizowała problemy związane z koegzystencją Polaków, Żydów i Ukraińców (ludności rusińskiej/łemkowskiej) na tym obszarze. Praca przynosi odpowiedź na pytanie, czy i na ile specyfika wielokulturowego i prowincjonalnego środowiska zdeterminowała procesy integracji i rozwój mieszkających tam Żydów. Słusznie dostrzegła, że mimo iż ludność żydowska pozostawała w mniejszości w stosunku do Polaków i Ukraińców (Rusinów) zamieszkujących ten teren, była najbardziej aktywna na polu społeczno-kulturalnym i w dużym stopniu przyczyniła się do rozwoju gospodarczego.

Rozprawa składa się z czterech rozdziałów, zaś ich tytuły i tytuły podrozdziałów na ogół trafnie sygnalizują ich zawartość. Pierwszy rozdział zawiera podstawowe informacje na temat osadnictwa żydowskiego na badanym obszarze, struktury narodowościowej i wyznaniowej, liczebności ludności żydowskiej i jej struktury zatrudnienia, charakterystykę organizacji gospodarczych, instytucji finansowych, stowarzyszeń branżowych etc. W kolejnym rozdziale omówiono życie społeczno-polityczne i kulturalno-oświatowe oraz udział Żydów w organach władz samorządowych, zaś rozdział trzeci to charakterystyka gmin wyznaniowych funkcjonujących na danym obszarze wraz z charakterystyką poszczególnych instytucji gminnych i informacjami na temat stanu zachowania zabytków kultury materialnej. Ostatni rozdział, stanowiący swego rodzaju

³ W. Mędykowski, *W cieniu gigantów: pogromy 1941 r. w byłej sowieckiej strefie okupacyjnej : kontekst historyczny, społeczny i kulturowy*, Warszawa 2012.

⁴ Np. W. T. Bartoszewski, *Kontakty chłopsko-żydowskie*, „Polska Sztuka Ludowa” 1989, nr 1-2; O. Goldberg-Mulkiewicz, *Przenikanie elementów twórczości ludowej między społecznością polską i żydowską*, „Polska Sztuka Ludowa” 1989, nr 1-2; L. Stomma, *Obraz Żyda w strukturze polskich mitów chłopskich*, „Polska Sztuka Ludowa” 1989, nr 1-2.

⁵ A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992.

epilog losów Żydów w wybranych powiatach bieszczadzkich został poświęcony ich losom w czasie okupacji. Podrozdział dotyczący funkcjonowania obozu pracy w Zasławiu warto byłoby, niezależnie od tego czy znajdzie się w ewentualnie ogłoszonej drukiem wersji rozprawy, opublikować w czasopiśmie dedykowanym tekstom poświęconym Zagładzie (przy okazji: sugeruję Autorce pisanie Zagłada z wielkiej litery).

Rozprawę wieńczy Zakończenie, wykaz źródeł (niepotrzebnie Autorka przywołuje tytuły wszystkich dokumentów archiwalnych, z których korzystała przy pisaniu pracy, skoro i tak są one w przypisach), spisy tabel, ilustracji, map (liczne zestawienia tabelaryczne i mapy ułatwiają percepcję pracy), wreszcie Aneks, w którym znajdujemy relacje i fotokopie relacji wykorzystanych przez Autorkę.

W pierwszym rozdziale, który przynosi dość wyczerpujące informacje na temat stosunków demograficznych i struktury zawodowej ludności zamieszkującej obszar objęty badaniami, Autorka słusznie dostrzegła różnice pokoleniowe, a nawet konflikt pomiędzy starszą generacją, rodzicami, a emancypującą się spod długo niepodzielnych wpływów sfer ortodoksyjnych młodzieżą (s. 18). Wiele uwagi poświęcono również analizie i wyjaśnieniom wyników Spisu powszechnego z 1921 r., choć niefortunnym sformułowaniem jest stwierdzenie, że „błędem było (w Spisie – KZ) nie uwzględnienie liczby ludności żydowskiej mieszkającej na Górnym Śląsku i Wileńszczyźnie” (s. 17). Przypomnę, że granice państwa polskiego nie były jeszcze ostatecznie ustalone, i trudno byłoby przeprowadzić spis na obszarach, które jeszcze do Polski formalnie nie należały, a przy tym toczyły się na nich nimi walki zbrojne (m.in. powstania śląskie). Niezręcznie brzmi zdanie, iż „dobry wynik w tej kwestii” (tzn. liczby Żydów deklarujących narodowość żydowską – KZ) uzyskano w Bandrowie Kolonii czy Bandrowie Narodowym (s. 20). Co w tym wypadku znaczy „dobry”? Na stronie 29 znajdujemy stwierdzenie, że (w Spisie – KZ) „wskazując na Żydów, wzięto pod uwagę osoby wyznania mojżeszowego”. Dla osób narodowości żydowskiej przynależność do żydowskiej gminy wyznaniowej była w Drugiej Rzeczypospolitej obligatoryjna.

Słusznie zauważa, że ludność żydowska na badanym obszarze łatwiej – ewentualnie – identyfikowała się z Polakami-katolikami czy ewangelikami, co potwierdzają obserwacje z innych terenów niejednorodnych etnicznie, kulturowo i wyznaniowo ziem Drugiej Rzeczypospolitej. Niemal pozbawiona pierwiastków miejskich kultura ludowa Ukraińców (Rusinów), ze słabym komponentem inteligenckim, z niezrozumiałymi i trudnymi do zaadoptowania kodami kulturowymi, bardzo skromnym dziedzictwem literackim i słabą siecią szkolną miała znacznie mniejszą siłę przyciągania dla ludności żydowskiej.

Starannie przygotowany został podrozdział dotyczący działalności gospodarczej, a Autorka, poza zestawieniem i analizą danych statystycznych, przywołuje też losy niektórych rodzin żydowskich, m.in. właścicieli ziemskich, realizując zapowiadany we Wstępie sposób prezentowania różnych form aktywności ludności żydowskiej poprzez pryzmat losów i działań konkretnych osób. Słusznie zauważyła, że powiaty bieszczadzkie były jednym z największych skupisk rolniczej ludności żydowskiej w międzywojennej Polsce.

Autorka stwierdziła także, że z uwagi na niedobór urodzajnych gleb na tym obszarze, zamieszkanym w dużej mierze przez ubogą ludność ukraińską/rusińską, zamożni Żydzi chętnie lokowali tam swoje majątki (s. 46). Dlaczego? Domyślać się możemy, że ziemia tam była tańsza, ale dlaczego jej cena miałaby przyciągać akurat zamożnych Żydów i skłaniać ich do zakładania majątków ziemskich, a nie np. Polaków? Stwierdzenie to wymagałoby rozwinięcia. Z kolei omawiając udział Żydów w przemyśle, warto byłoby sięgnąć do opracowania Biny Garncarskiej-Kadary⁶. Pozwoliłoby to szerzej nakreślić niektóre aspekty zatrudniania bądź nie zatrudniania Żydów w większych zakładach przemysłowych, niezależnie od wyznania ich właścicieli. Autorka stwierdza również, że osoby ubiegające się o otwarcie drukarni musiały legitymować się „studiami wymaganymi do uprawiania zawodu drukarza” (s. 52). Nie znam sytuacji na opisywanym obszarze, ale domyślam się, że nie chodzi o studia poligraficzne... Czy Autorka miała na myśli kursy, certyfikaty, świadectwa rzemieślnicze? Zastanawiam się też, czy istnieją materiały statystyczne pozwalające zobrazować skalę emigracji żydowskiej z tych terenów po roku 1918, o czym Autorka w zasadzie nie wspomina.

J. Potaczek dostrzega niekoniecznie życzliwy stosunek władz samorządowych do żydowskiego handlu i przemysłu, np. urządzenie cotygodniowych targów także w dni największych świąt żydowskich (co zresztą było mało racjonalne także z uwagi na chrześcijańskich nabywców) czy trudności piętrzone przed chcącymi przebudować sklep czy powiększyć przestrzeń handlową. Szeroko opisany został żydowski i bezwyznaniowy ruch spółdzielczy i zapomogowo-pożyczkowy, stanowiący ważny komponent życia gospodarczego na badanym terenie, zwłaszcza w latach trzydziestych. Jak stwierdza w Zakończeniu pracy, „znaczenie ekonomiczne Żydów w Bieszczadach było znacznie mniejsze, niż się powszechnie uważało” (s. 405), co rzeczywiście jest ważnym spostrzeżeniem.

⁶ B. Garncarska-Kadary, *Żydowska ludność pracująca w Polsce 1918-1939*, Warszawa 2001.

Rozdział drugi, poświęcony życiu politycznemu, Autorka rozpoczyna od omówienia nurtu ortodoksyjnego. Błędnie podaje datę założenia partii popularnie zwanej Agudą jako rok 1916 (s. 110). W tym roku założono, jak to określił m.in. Gershon Bacon, „polskie odgałęzienie Agudy”, którego działalność miała dotyczyć w pierwszym rządzie okupowanego przez Niemców i Austriaków Królestwa Polskiego. Partię tę założono w roku 1912 w Katowicach (nazwy się oficjalnie zmieniały), i już po tej dacie zaczęła zyskiwać pewne wpływy w Galicji⁷. Omawiając ruch ortodoksyjny, poza przywoływanym przez Autorkę przedwojennym jeszcze opracowaniem Aleksandra Hafftki, warto sięgnąć choćby do Bacona. Nieporozumieniem jest też stwierdzenie, że „w Polsce istniały trzy ugrupowania zwolenników cadyków z Góry Kalwarii, Aleksandrowa i Bełza” (s. 113). A Kozienice? Izbica? Parysów? Radzyń? A dynastie galicyjskie, choćby Różyn, Turzyska, Bobowa? Rosyjski Chabad Lubawicz? (jakkolwiek w Polsce międzywojennej potężny potem Chabad nie był jeszcze zbyt popularny). Nieliczni, ale jednak byli w Polsce i zwolennicy rumuńsko-węgierskiej dynastii Satu Mare. Być może sympatyków różnych dynastii chasydzkich w Polsce dałoby się podzielić na zwolenników Ger, Aleksandrowa czy Bełza, obawiam się jednak, że byłby to zabieg dalece ryzykowny.

Mniej problemów miała Autorka z charakterystyką pozostałych nurtów i ugrupowań politycznych. Szczególnie dobrze opisany jest ruch syjonistyczny i jego nurty, choć nieco do życzenia – przynajmniej ilościowo – pozostawia wybór literatury. Podobnie, pisząc o ruchu robotniczym i komunistycznym, warto byłoby zajrzeć do opracowań Krystyny Trembickiej czy Henryka Cimka⁸. Generalnie jednak, rozdział ten wnosi bardzo dużo informacji, również personalnych, dotyczących życia politycznego w powiatach sanockim i leskim w okresie międzywojennym. Autorka słusznie dostrzega, że „siłą napędową” organizacji zwłaszcza o charakterze lewicowym była młodzież. Dobrze udokumentowany jest także podrozdział dotyczący udziału Żydów w organach samorządu⁹.

Nie budzi większych zastrzeżeń rozdział dotyczący szkolnictwa żydowskiego, choć istnieje sporo ważnych pozycji, do których można było zajrzeć¹⁰. Doprecyzować można

⁷ Np. G. C. Bacon, *The Politics of Tradition: Agudat Yisrael in Poland, 1916-1939*, Jerusalem 1996.

⁸ H. Cimek, *Mniejszości narodowe w ruchu rewolucyjnym w II Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2011; K. Trembicka, *Między apologią a negacją. Studium myśli politycznej Komunistycznej Partii Polski w latach 1918-1932*, Lublin 1995.

⁹ Dość kolokwialnie brzmi stwierdzenie (zamieszczone w Zakończeniu), iż Żydzi bardzo sporadycznie uczestniczyli w samorządzie gminnym na wsiach, gdyż koncentrowali się na handlu i jako mniejszość nie chcieli się zbyt „wychylać” (s. 404). Zapewne, koncentrowali się na pracy zawodowej, miasto sprzyjało aktywności na różnych polach, ale przede wszystkim będąc w wyraźnej mniejszości nie mieli większych szans na wprowadzenie do samorządu gminnego swoich reprezentantów.

¹⁰ Pisząc o szkolnictwie żydowskim, na pewno warto zajrzeć m.in. do opracowań: S. Chmielewski, *Stan szkolnictwa wśród Żydów w Polsce*, „Sprawy Narodowościowe” 1937, nr 1-2; M. Eisenstein, *Jewish Schools in*

ewentualnie, że Talmud-Tora to zazwyczaj szkoła utrzymywana przez gminę, czasami o podobnym lub takim samym charakterze, co cheder. Autorka stwierdza w jednym miejscu, że nauka w chederze była prowadzona w dwóch etapach, aby kilkanaście zdań potem pisać o trzech (s. 160-161). Zastanawiam się też, czy w Lesku rzeczywiście funkcjonowało tylko 10 chederów – należy pamiętać, że w okresie międzywojennym wiele tego typu szkół funkcjonowało nielegalnie, poza jakąkolwiek rejestracją, z uwagi na zły stan sanitarny pomieszczeń czy brak wymaganych przez państwo od mefamedów kwalifikacji zawodowych. Być może pomocne byłyby tutaj akta policyjne, choć nie należy się łudzić, że udałoby się ustalić rzeczywistą liczbę chederów, skoro już współczesnym władzom szkolnym sprawiało to wielkie trudności. Wspominane Sanz Kloiz czy Kloiz Sadogóra, to najprawdopodobniej po prostu chedery utrzymywane przy bethamidraszach chasydów z Sącza (potomkowie rebbego z Sącza rezydowali potem w Bobowej – dynastia Halbersztamów) czy zwolenników dworu z Sadogóry. Nie dostrzegłem w pracy informacji o tzw. szabasówkach, czyli szkołach publicznych dla dzieci żydowskich – być może w Sanoku czy Lesku ich nie było? Nie do końca ściśle jest stwierdzenie, że w tzw. wielkich (wysokich) jesziwach przygotowywali się „do otrzymania tytułu rabiną”. Rabin to stanowisko urzędnicze, jakkolwiek zainteresowani rzeczywiście musieli legitymować się certyfikatem rabinackim. Nie było to zresztą regułą – w Jeszywas Chachmej Lublin, której założycielem i pierwszym rektorem był pełniący również funkcje rabinackie w Sanoku Majer Szapira, nie wydawano certyfikatów rabinackich¹¹.

Omawiając życie kulturalno-oświatowe słusznie Autorka zauważa, że w wielu wypadkach biblioteka czy stowarzyszenie stanowiły swego rodzaju „przykrywkę” dla działalności uznawanej przez władze za wywrotową – dotyczyło to zwłaszcza ruchu komunistycznego. Dostrzegła rozwój i doceniła ruch sportowy, który w okresie międzywojennym rzeczywiście zyskiwał na popularności i często działał pod egidą partii politycznych (najczęściej syjonistycznych). Rozdział przynosi też wiele informacji biograficznych, co niewątpliwie podnosi wartość pracy i lepiej przybliża obraz życia społeczno-kulturalnego żydowskich mieszkańców powiatów bieszczadzkich. Autorka nie

Poland 1919-1939. Their Philosophy and Development, New York 1950; H. Seidman, *Renesans religijny kobiety żydowskiej: Sara Szenirer – człowiek i dzieło*, Łódź 1936; tegoż, *Żydowskie szkolnictwo religijne w ramach ustawodawstwa polskiego*, Warszawa 1937.

¹¹ Informacje o Szapirze, w tym o sanockim okresie życia rabiną, zobacz np. Y. Baumol, *A Blaze in the Darkening Gloom. The Life of Rav Meir Shapiro*, Jerusalem – New York 1994; K. Zieliński, N. Zielińska, *Jeszywas Chachmej Lublin (Uczelnia Mędrców Lublina)*, Lublin 2003; tychże, *Rabin Majer Szapira (1887-1933)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 2000, nr 1, s. 49-60.

pisze natomiast na temat prasy żydowskiej kolportowanej na terenie omawianych powiatów czy wydawanej w Sanoku: wiadomo, że w mieście jeszcze przed pierwszą wojną ukazywał się syjonistyczny „Volksfreund”¹². Czy wydawano również coś w okresie międzywojennym?

Rozdział dotyczący gmin wyznaniowych wymaga pewnych uściśleń. Autorka wspomina o duchownych (s. 202), mając na myśli zapewne m.in. rabinów, jakkolwiek jest to tzw. kalka kulturowa, stosowana zresztą także przez współczesnych – po zburzeniu Drugiej Świątyni w Jerozolimie i w kulcie synagogałnym w judaizmie nie ma już kapłanów czy duchownych – rabin jest pierwszym urzędnikiem gminnym, który pełni posługę religijną. Zburzonej jerozolimskiej Świątyni jednak nie odbudowano, stąd w judaizmie po 70 r. nie ma już z formalnego punktu widzenia świątyni czy tym bardziej świątyń, o których pisze Autorka – synagoga nie jest świątynią, lecz miejscem zgromadzenia (s. 258 i następne). Tzw. *eruwim* (eruwim) na temat których Autorka wdaje się w przydługie, a chyba niepotrzebne rozważania (s. 204-205), nie miały na celu „rozgraniczać skupiska żydowskie”, lecz po prostu umożliwiały poruszanie się i przenoszenie przedmiotów w czasie szabatu i świąt bez łamania religijnego zakazu przemieszczania się między przestrzenią domową (prywatną) a publiczną. W tym celu kilka domów stojących przy tym samym placu, kilka ulic, czasem całe miasteczka otaczano sznurem lub drutem, tworząc z nich symbolicznie jedną „prywatną” przestrzeń.

Zwięźle, ale wystarczająco przejrzyście omówione zostały podstawy prawne funkcjonowania gmin żydowskich, jakkolwiek uściślenia wymaga stwierdzenie, że rabini swoje funkcje pełnili dożywotnio (s. 227)¹³. Autorka dość dokładnie przeanalizowała dostępne dokumenty, w tym budżety gmin funkcjonujących na badanym obszarze, sporo miejsca poświęcając rywalizacji o władzę i wpływom różnych koterii w gminach, a także ingerencji władz samorządowych i państwowych w sprawach obsady poszczególnych stanowisk.

Podrozdział dotyczący synagog, domów modlitwy, cmentarzy etc. wnosi wiele interesujących informacji na temat stanu zachowania poszczególnych zabytków. Poza ilustracjami, w części własnego autorstwa, J. Potaczek zdecydowała się także zamieścić w nim fragmenty wspomnień i opisy autorstwa osób pamiętających dany obiekt. Tu znów

¹² A. Sebastiańska, *Kultura książki w Sanoku w latach 1848—1956*, Sanok 2010.

¹³ Szersze omówienie: A. Lewicka, *Status formalnoprawny żydowskich gmin wyznaniowych w II Rzeczypospolitej*, „Studia Żydowskie. Almanach” R. II (2012), nr 2, s. 31-61.

Autorka wspomina o kapłanach – jak wspomniałem, w kulcie synagogałnym ich nie ma, są potomkowie rodów kapłańskich czy na takowe dziedzictwo się powołujący, którym rzeczywiście nie wolno uczestniczyć np. w ceremoniach pogrzebowych (s. 279). Tego typu błędy, choć nie rzutują na ogólną ocenę rozprawy, psują nieco ogólnie dobre wrażenie.

Pisząc o rzeźniach rytualnych Autorka wskazuje jako winne pokątnego uboju, często nie spełniającego wymogów sanitarnych władze państwowe, które w latach trzydziestych, zwłaszcza po śmierci Piłsudskiego, starały się utrudnić funkcjonowanie żydowskich gmin wyznaniowych, a zaostrzenie przepisów o uboju rytualnym traktując jako jeden ze sposobów „dokuczenia” mniejszości żydowskiej. Zgadzam się z tym twierdzeniem, jakkolwiek sam pokątny ubój nie był zjawiskiem nowym – liczba koncesji zezwalających na ubój rytualny wydawanych przez gminę wyznaniową była ograniczona, sama koncesja często kosztowna, stąd pokątny ubój, zdarzał się i wcześniej, również bez ingerencji administracji państwowej, i był ostro zwalczany przez gminy żydowskie.

Dobrze omówione zostały sprawy opieki socjalnej i dobroczynności. Autorka dostrzega fakt, iż wydarzenia pierwszej wojny światowej w największym stopniu dotknęły ludność żydowską, co już u progu niepodległości stawiało ją w wyjątkowo trudnym położeniu. Zgadzam się z twierdzeniem, że system opieki socjalnej, charakter i ilość przedsięwzięć o charakterze filantropijnym w przypadku ludności żydowskiej był znacznie sprawniej zorganizowany niż w przypadku ludności wyznań chrześcijańskich, co nie było bez znaczenia przy niedoborze środków pomocowych i często niechętniej postawie władz samorządowych, państwowych i bezwyznaniowych agend odpowiedzialnych za pomoc dla najuboższych. Autorka sugeruje, że najczęściej grzywny za różnego rodzaju przewinienia natury gospodarczej egzekwowane były od Żydów, dopatrując się w tym niechętniej Żydom polityki rządu. O ile zgadzam się z twierdzeniem, że w polityce polskiej w okresie dwudziestolecia międzywojennego nie brakowało przejawów mniej lub bardziej skrywanego antysemityzmu, również gospodarczego, o tyle trzeba pamiętać, że drobny handel i pośrednictwo najczęściej znajdowały się, zwłaszcza w niewielkich miejscowościach, w rękach żydowskich właśnie, więc naturalną niejako kolejną rzeczą wśród ukaranych za zawyżanie cen, niewłaściwe przechowywanie towarów czy spekulację i paserstwo Żydów było relatywnie najwięcej. Nie było to zresztą specyfiką tylko okresu międzywojennego¹⁴. Wydaje mi się też, że niektóre zagadnienia

¹⁴ Zob. np. L. Hersch, *O przestępczości Żydów w Polsce*, Kraków 1938; J. Konczyński, *Stan moralny Królestwa Polskiego na podstawie danych statystyki kryminalnej*, Warszawa 1911.

poruszane w tym rozdziale (np. kwestie zatrudnienia robotników żydowskich w przemyśle czy skutki kryzysu ekonomicznego) można było omówić w rozdziale dotyczącym życia gospodarczego.

Autorka wspomina także o rozruchach antyżydowskich w Sanoku w listopadzie 1918 r. Mam wątpliwości, czy ta wzmianka powinna znajdować się akurat w tym rozdziale, ale dodam, że według źródeł głównie żydowskich posiadamy informacje o rabunkach i napaści na Żydów w Ustrzykach Dolnych 24 listopada, a także w miejscowościach sąsiadujących z powiatami Lesko i Sanok¹⁵.

Rozdział zatytułowany „Bieszczadzcy Żydzi podczas II wojny światowej” rozpoczyna omówienie sytuacji ludności żydowskiej na tym szczelnie obsadzonym przez aparat policyjny, newralgicznie położonym na pograniczu Węgier, Słowacji i ZSRR obszarze. Interesujące są opisy sytuacji z jesieni 1939 roku; Autorka omawia przesiedlenia Żydów, tworzenie getta w Sanoku i proces formowania sanockiego Judenratu, zwraca uwagę na postawy miejscowej ludności, wreszcie opisuje przebieg Zagłady, sięgając przy tym do relacji świadków tych wydarzeń. Znajdujemy tutaj rzeczywiście wiele dotąd nieznanymi informacjami, m.in. na temat miejsc egzekucji, surowych kar, jakie stosowali Niemcy za naruszenie mienia żydowskiego wobec ludności chrześcijańskiej czy miejsc upamiętnienia ofiar Zagłady. Znow, co chciałbym raz jeszcze podkreślić, Autorka zadała sobie wiele trudu nie tylko przeglądając materiały archiwalne, ale także docierając do relacji nie zdeponowanych w IPN czy ŻIH, znajdujących się w posiadaniu osób prywatnych. Szeroko opisano, o czym już wspominałem, obóz pracy w Zaslawiu. Pokrótkie omówiono także rządy radzieckie na tym obszarze, który znalazł się w granicach ZSRR (część powiatu leskiego), a po 22 czerwca 1941 r. po stronie niemieckiej.

Autorka udowadnia, że w czasie okupacji i Zagłady zwielokrotniły się przedwojenne antagonizmy polsko-żydowsko-ukraińskie, dostrzega jednak, że do głosu dochodziły także przedwojenne przyjaźnie i sympatie, co czasem skutkowało skuteczną pomocą udzielaną Żydom. Podrozdział traktujący o pomocy miejscowej ludności dla prześladowanych wnosi wiele nieznanymi informacjami, zaś Autorka również tutaj w dużej mierze oparła się na niepublikowanych i szerzej nieznanymi badaczom relacjach i wywiadach. Autorka przywołuje także postawy naganne – wydawania Żydów przez ich

¹⁵ *Evidence of Pogroms in Poland and Ukraina (Documents, Accounts of Eye-witnesses, Proceedings in Polish Parliament, Local Press Reports etc.)*, New York bdw.

polskich czy częściej ukraińskich sąsiadów czy pomoc tych ostatnich m.in. w organizacji wysiedleń. Są to informacje bardzo cenne.

O ile wiem jednak, Polska nie była jedynym krajem w okupowanej Europie, w którym za pomoc Żydom groziła kara śmierci i odpowiedzialność zbiorowa – co z obszarami leżącymi w granicach ZSRR? Serbią? Podkreślając, że to właśnie na terenie Polski „najwięcej osób pomagało Żydom” (największa liczba Sprawiedliwych), pamiętajmy jednak, że Zagłada dokonała się na terenie Polski, i to Polska była największym w przedwojennej Europie skupiskiem ludności żydowskiej.

W Zakończeniu o charakterze podsumowującym Autorka stwierdza, że małomiasteczkowa, prowincjonalna społeczność żydowska na tym obszarze zdołała stworzyć rozbudowaną sieć organizacji społeczno-kulturalnych i gospodarczych, w mniejszym stopniu politycznych, i nie była w tak znacznym stopniu narażona na niechęć ze strony swych nie-żydowskich sąsiadów. Zauważa także, że przedwojenne relacje polsko-żydowsko-ukraińskie częściowo przeniosły się na zachowania podczas wojny i okupacji niemieckiej i radzieckiej. Zgadzam się także, że nakreślenie obrazu społeczności żydowskiej powiatów leskiego i sanockiego z możliwie częstym odwoływaniem się do losów konkretnych osób i rodzin sprawiło, iż obraz ten jest pełniejszy.

Reasumując, recenzowana praca jest ważna i potrzebna. Mimo pewnych niedostatków czy drobnych najczęściej błędów i nieścisłości, które da się łatwo skorygować czy uzupełnić, przynosi odpowiedzi na szereg pytań związanych z życiem społeczno-politycznym żydowskich mieszkańców powiatów leskiego i sanockiego w okresie międzywojennego dwudziestolecia i w latach Zagłady.

4. Kryterium poprawności formalno-językowej:

Praca jest napisana w sposób zajmujący i przejrzysty, rzadko zdarzają się błędy interpunkcyjne i stylistyczne, równoważniki zdań, kolokwializmy, powtórzenia, nie mam też zastrzeżeń co do sposobu sporządzania opisów bibliograficznych. Poniżej przykłady niezbyt fortunnej stylistyki i drobnych błędów dostrzeżonych w pracy:

Bieszczad czy Bieszczadów? (s. 27) – być może obie formy są poprawne, ale należy stosować w pracy konsekwentnie jedną z nich;

Niezręczne sformułowanie: „sytuacja ta świadczy o zbytnim nie dbaniu przez magistrat o los...” (s. 74);

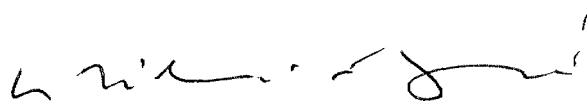
Bejtar czy Bertar? (s. 130);

Kolokwializm: „osoba (...) nie wychylająca się” (s. 145);

Mało oryginalne i niezbyt zręczne stwierdzenie: „Mimo że byli traktowani jako mniejszość narodowa, czuli przynależność do państwa polskiego i jako pełnoprawni obywatele chcieli głosować” (s. 157);
Melamedzi, nie melameci (s. 163);
„Kadima” względnie „Kadimah” (Naprzód), nie spotkałem transliteracji „Kadimag” (s. 179);
Dzak Zeiler – prawdopodobnie błędny zapis w aktach, Izaak Zeiler (s. 184);
Majer Szapira, nie Mejr Shapira (s. 227);
Tzw. literówka w podpisie ilustracji (s. 262);
W tym przypadku „(...) studiowania Prawa” (z wielkiej litery), nie prawa (s. 269);
Kolokwializm: „zatrudniać na czarno” (s. 299);
„Gemilat Hasudim” i „Gemilat Chasudim” (s. 311);
Z wielkiej litery Izraelitów miast izraelitów (s. 367);
Stawić się do getta, nie wstawić się (s. 369).

5. Wnioski końcowe:

Rozprawa Joanny Elżbiety Potaczek spełnia ustawowy wymóg oryginalnego rozwiązania zagadnienia naukowego. Doktorantka wykazała się wiedzą ogólną, wnikliwością i krytycyzmem, a Jej praca wypełnia w dużym stopniu lukę badawczą, jaką jest stan naszej wiedzy na temat społeczności żydowskiej na terenie powiatu leskiego i Ziemi Sanockiej w okresie Drugiej Rzeczypospolitej. Na szczególne podkreślenie zasługuje wprowadzenie do obiegu naukowego nowych, w tym wywołanych źródeł. Mam nadzieję, że praca lub jej obszerne fragmenty zostaną opublikowane, co byłoby z korzyścią zarówno dla badaczy zajmujących się szeroko rozumianymi studiami żydowskimi, jak i regionalistów. Stwierdzam, że dysertacja w pełni spełnia wymagania stawiane rozprawie doktorskiej. Wnoszę o dopuszczenie do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Lublin, grudzień 2017 r.